

Maryja udziela prawdziwej mądrości



ks. Kazimierz Riedl

Błogosławiony Albert Wielki niech zaświadczy, że Najśw. Panna Maryja udziela prawdziwej mądrości. W młodziutkim wieku wstąpił ten święty do zakonu św. Dominika, sławnego z głębokiej nauki i gorliwości o Chwałę Bożą i cześć Maryi. Był jednak bardzo tępego pojęcia, tak że współuczniowie jego naśmiewali się z niego. Nie mógł Albert długo jako nieutwierdzony jeszcze w pokorze, znieść takiego upokorzenia i już zamyślał wystąpić z zakonu. Myślą tą zajęty położył się na spoczynek. I miał dziwne widzenie. Oto zdawało się Albertowi, że przez mur klasztorny chce przeskoczyć i porzucić życie zakonne. Ale oto na murze ujrzał cztery dziewice przedziwnej piękności, a jedną z nich świetniejszą nad trzy inne. Gdy już był na szczycie muru, strąciła go jedna z owych dziewic; co gdy się i drugi raz powtórzyło, a on jednak koniecznie chciał mur przeskoczyć, wtedy trzecia z dziewic radziła mu, aby się udał do tej czwartej Pani, która jest Najświętsza Bogarodzica, jeśli ma jaką prośbę, a Ona go wysłucha. Więc on z pokorą przypada do stóp Maryi, a Ona go pyta, dlaczego chce puścić klasztor? On zaś odpowiadając, wyznał całą prawdę i prosił Maryję o dar mądrości.

– Jakiej nauce, czy w boskiej czy w ludzkiej chcesz się odznaczyć? – zapytała Maryja.

On zaś odpowiedział, że w filozofii. Przynęła mu to Najświętsza Panna, ale pod tym warunkiem, że na trzy lata

przed śmiercią wszystko zapomni – Abyś – mówiła – wiedział, żeś tę mądrość nie przez twą pilność i pracę, ale z mej łaski otrzymał.

Przystał na ten warunek Albert i podziękowawszy, wrócił do klasztoru. Widzenie znikło, ale na dowód, że to nie było senne marzenie, ale prawdziwe zjawienie, Albert, który dotychczas najprostszych rzeczy filozoficznych nie pojmował, odmienił się do niepoznania; pojmował i rozumiał najtrudniejsze kwestie, tak, że współuczniowie wydziwić się nie mogli, że ten Albert tak nie pojętny, tak ogromne czyni postępy.

Wkrótce też został doktorem i profesorem filozofii; tysiące uczniów gromadziło się wkoło niego, by tak sławnego nauczyciela mogli usłyszeć. Do tych jego uczniów należał także św. Tomasz z Akwinu, anielskim doktorem nazwany. Oświeciwszy cały ówczesny uczony świat chrześcijański swą nauką, pozostawił po sobie Albert wielką liczbę bardzo uczonych dzieł, które sam napisał.

Gdy już się zestarzał, a siwy włos pokrywał mu sędziwą głowę, razu jednego, gdy w sali wykładowej, przepełnionej słuchaczami, wśród natężonej tychże uwagi z całym zasobem swej uczoneości wyjaśniał najtrudniejsze kwestie – nagle zamilkł; słowa mu na ustach zamarły, a on nie był w stanie ani jednego słówka wypowiedzieć; wszystko zapomniał tak jakby nic przedtem nie był wiedział. Po chwili głębokiego milczenia opowiedział słuchaczom w rzewnych słowach, że całą swą naukę otrzymał w darze od N. Panny z tym warunkiem, że na trzy lata przed śmiercią wszystko zapomni. Potem pożegnał się z swoimi słuchaczami, a oni z płaczem odprowadzili go do celi zakonnej, gdzie trzy lata spędził na modlitwie i pokucie, w pokorze i miłości Jezusa i Maryi, i zasłużył sobie na oglądanie niestworzonej Mądrości, samego Jezusa Chrystusa.

Proś i ty Najświętszą Pannę o prawdziwą mądrość; bo i ty choćbyś był prostaczkiem i nieuczonym, możesz być prawdziwie mądrym, jeżeli tylko dobrze poznasz cel twego życia i marność

tego świata, jeśli poznasz Boga i Jego nieskończoną miłość ku ludziom.

Źródło: Kazimierz Riedl, *Oto Matka twoja*. Wydawnictwo [Matris](#), Warszawa 2019.

Ilustracja: *Modląca się Maryja Panna, spoglądająca w dół*, Guido Reni, [Creative Commons CC0 1.0 Universal Public Domain Dedication](#).